Nr. 73. Kraków, Sobota dnia 31 Marca 1894. Rok II.

**Przedpłata**
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
**Za odnoszenie 15 ct.**
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
**Numer pojedynczy 6 ct.**
*Adres Redakcji:*
**Kraków, ul. św. Anny L. 3.**
*Administracji:*
**Rynek główny L. 22.**

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

**Ogłoszenia:**
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W rubryce „Nadesłane" wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
*St. Cyrankiewicz*
w Krakowie.
**Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.**
Rękopisów redakcja nie zwraca.



## RUBEL.

Chwiejność kursu rubla omawiano wielokrotnie. Ponieważ rubel wewnątrz Rosji zawsze jednakową zachowuje wartość, więc rolnik rosyjski sprzedający swe zboże, troszczyć się nie potrzebuje o kurs niski lub wysoki. Inaczej kupiec zagraniczny, kupujący zboże dla wywozu w ścisłej od kursu pozostaje zależności. Skoro bowiem kurs rubla jest niski, może za stosunkowo małą sumę kupić większą ilość zboża, aniżeli przy kursie wysokim.

Ponieważ obecnie kurs zależy, jak wiadomo, od woli i wpływów rosyjskiego ministra finansów, więc można być pewnym, że skoro interes rosyjski tego wymagać będzie, kurs pójdzie na dół albo w górę, zupełnie według życzeń rosyjskiego rządu. Chwilowo utrzymują zwolennicy niemiecko-rosyjskiego traktatu handlowego, że kurs rubla ustalił się, i że nie będzie się chwiał jak dawniej. Jeszcze w lutym 1888 r. notowano w Berlinie kurs weksli rosyjskich na 166 marek, lecz r. 1890, po ustąpieniu Bismarcka, podniósł się do 263 marek. Wartość zatem rubla w przeciągu dwóch lat przesunęła się o więcej niż 30 procent. Zmiany podobne uniemożliwiają wszelką normalną wymianę handlową i zdolne są wywołać w danym razie najgwałtowniejszy przewrot w krajach zależnych handlowo od Rosji.

Stosunki się więcej ustaliły wskutek rozmaitych usiłowań. Najpierw przeprowadził były minister finansów, Wyszniegradzki konwersję pożyczek na giełdzie paryskiej, przez co wielkie masy papierów wartościowych rosyjskich opuściły swój dotychczasowy główny targ na giełdzie berlińskiej i przeniosły się do Francji. Tem samem usunął z pod wpływów Berlina kurs rubla, który normował się stale podług usposobień chwilowych, jakie panowały w stosunku politycznym Niemiec do kraju.

Poza tem zgromadził rząd rosyjski wielkie zapasy złota, którem w danej korzystnej chwili wykupić będzie mógł obiegające po świecie swoje pieniądze papierowe.

Ile razy dawniej najdrobniejsze ujawniały się zmiany usposobień politycznych między Rosją a Niemcami, tyle razy chwiał się kurs rosyjski. Wynikało to stąd, że kapitaliści w chwili, gdy zagrażał wybuch wojny, co prędzej pozbywali się papierów rosyjskich. W roku 1882 i następnym kurs rubla był zniżkowy, a to ze względu na ogłoski o zawrzeć się mającem trójprzymierzu politycznem. Dalej zastanawiała wtedy okoliczność, że car Aleksander III, mimo dłuższego pobytu w Fredenburgu z cesarzem Wilhelmem się nie zjechał. W roku zaś następnym odbył się zjazd monarchów w Skierniewicach, a równocześnie niemal wybuchł zatarg Anglji z Rosją w Azji, o którym przypuszczano w Niemczech, że do wojny nieuniknionej doprowadzi między obu mocarstwami i tem zacieśni węzły pokojowe, łączące Rosję z Niemcami. Kurs papierów rosyjskich objawił z tego powodu tendencję zwyżkową i rząd petersburski z powodzeniem usunął swe wartości z Anglji i umieścił je w Niemczech.

Skoro jednak przycichły wzajemne różnice i nastąpił układ między Rosją i Anglją, kurs znowu zaczął się pogarszać, ponieważ mniemano, że pokojowem załatwieniem na azjatyckim wschodzie, Rosja odzyskuje swobodę akcji politycznej w Europie. Przewrót w Bułgarji w roku 1885, wojna bułgarsko-serbska, naprężenie stosunków grecko-tureckich zwróciło całą uwagę politycznego świata na półwysep Bałkański i coraz jawniej przy tej sposobności okazało się przeciwieństwo interesów ligi pokojowej, trójprzymierza i Rosji, do której Francja poczęła się zbliżać. Wkrótce zjawił się ukaz cara w celu utworzenia rosyjskiej floty wojennej na Czarnem Morzu i uzasadnił przekroczenie zobowiązań międzynarodowych tem, że stosunki polityczne utrudniają spełnienie pokojowych życzeń rosyjskiego rządu, który łatwo znajdzie się w położeniu przymusowem „orężnej obrony swej państwowej godności". Usunięcie Aleksandra Battenberga z Bułgarji, mowa Bismarcka z powodu rozpraw nad septenatem, wskazująca na niemożliwość pokojowego załatwienia zasadniczych punktów spornych między Austrją i Rosją, powiększyły tylko panikę na giełdzie, a gdy wypadek, zaszły d. 21 kwietnia 1887 roku na granicy francusko-niemieckiej z głośną naówczas osobistością Schnebele, bliską zdawał się zapowiadać wojnę, kurs rubla spadł na 177 marek.

Do wojny jednak nie przyszło, kurs podnosił się znowu w górę i dnia 18 listopada 1887 r. nastąpił pamiętny przyjazd cara, Aleksandra III, do Berlina i długa audjencja ks. Bismarcka u cara. Było to tylko chwilowe uśpienie istniejących niechęci, a niebawem w głównem rosyjskiem piśmie wojskowem, *Russkim Inwalidzie*, ukazał się dnia 15 grudnia tegoż roku bardzo wojowniczy artykuł przeciwko trójprzymierzu. Wtedy znowu giełda berlińska traciła zaufanie do papierów rosyjskich, a po wygłoszeniu w d. 6 lutego 1888 roku ostrej mowy antyrosyjskiej przez ks. Bismarcka w parlamencie niemieckim, spadł kurs rubla na 171, a następnie jeszcze więcej i krótko przed śmiercią cesarza Wilhelma I zszedł na 166 marek. Za krótkiego panowania cesarza Fryderyka zmiany ważniejsze nie zaszły i kurs walorów rosyjskich pozostawał ciągle pod wpływem wypadków dawniejszych. Mimo nawoływań do rozwagi, pozbywali kapitaliści niemieccy swe papiery rosyjskie, nie dowierzając sytuacji. Po śmierci cesarza Fryderyka, dnia 15 czerwca 1888 r., postanowił młody jego następca uprzejmością niezwykłą naprężone stosunki naprawić. Ledwo miesiąc upłynął, odkąd zasiadł na tronie, a już widzimy Wilhelma II z wizytą u cara w Peterhofie.

Ruch kursu rubla natychmiast się począł szybko podnosić i niezadługo stanął na wyżynie, zajmowanej na początku lat ośmdziesiątych. Przez cały rok 1889 utrzymywał się dość wysoko, a mimo znacznej obniżki, spowodowanej głośnym toastem cara, wypowiedzianym dnia 29 maja w Peterhofie, że książę czarnogórski jedynym jest przyjacielem Rosji, pod koniec roku znowu wyrównał się do wysokości 220 marek.

Jeszcze więcej poszedł w górę po upadku księcia Bismarcka, a gdy cesarz Wilhelm II po raz drugi zawitał do cara, dosięgnął niebywałej nigdy przedtem cyfry 263 marek.

Na tej wysokości niedługo oczywiście kurs rubla mógł się utrzymać, lecz zawsze jeszcze płacono po 230 do 250 marek za sto rubli. W roku 1891 miano wzgląd na panujący w Rosji nieurodzaj, co wznowienie trójprzymierza i zacieśnienie aliansu francusko-rosyjskiego zgotowały dalsze spadanie kursu, który po formalnej deklaracji trójprzymierza stanął na 220 m. z tendencją obniżania się dalszego. Gdy zaś cesarz Wilhelm II wygłosił pesymistycznie nastrojoną swą mowę w Merseburgu spadł kurs na 203 marek, czyli że stanął poniżej przeciętnego swego poziomu ubiegłego dziesięciolecia.

Z powodu niepewności stosunków politycznych między Niemcami a Rosją, oddziaływającej z ścisłą akuratnością na kurs papierów rosyjskich, pomyślał pierwszy Wyszniegradzki o wynalezieniu w miejsce giełdy berlińskiej innego targu dla papierów państwowych. Naturalnie wybór nie był trudny i rząd przeniósł operacje swe finansowe do Francji, która zasobnością swą kapitalistyczną i przyjaznem dla Rosji usposobieniem większą dawała rękojmię ustalenia kursu. Rachuby rosyjskiego ministra powiodły się też najzupełniej.

Drugim, nader ważnym czynnikiem, utrwalającym walutę rosyjską, był przeprowadzony pomyślnie zamiar Wyszniegradzkiego, zgromadzenie złota na ewentualne pokrycie papierowych pieniędzy. Uwaga całej Europy odtąd zwrócona jest na politykę finansową rosyjskiego rządu. Wartość zapasów złota, zgromadzonych przez ministerstwo finansów, wynosiła w roku 1889— 842 miljony marek, w r. 1890 — 893, w r. 1891 — 1213, a w r. 1892 — 1536 mil. marek.

Są to cyfry ogromne, przewyższające dotychczasowe pojęcia. Najzasobniejszy bowiem pod tym względem bank Francji liczył według ostatniego wykazu swego w kasach swoich złota za 1339 miljonów marek, niemiecki bank rzeszy za 871, a bank Anglji za około 500 miljonów marek.

Następca Wyszniegradzkiego, minister Witte, uzupełnił usiłowania swego poprzednika w celu uregulowania waluty całym szeregiem przepisów, skierowanych przeciwko spekulantom giełdowym. Naprzód wyznaczył cło wywozowe na ruble, aby niepotrzebnie — jedynie dla celów spekulacyjnych — z kraju wysyłane nie były. Dalej zakazał ostro bankierom rosyjskim wszelkiego udziału w zagranicznej spekulacji, prawem z d.

8 czerwca 1893 zabronił w ogóle interesów dyferencyjnych, mających za przedmiot wartości rosyjskie, a cyrkularzem z dnia 23 lipca nakazał bankom, aby przysyłały tygodniowe i miesięczne sprawozdania ze swych czynności.

W ten sposób usunięto wszelkie czynniki, zakłócające normalny rozwój stosunków walutowych. Kurs rubla odtąd jest w ręku Wittego, a jaki z potęgi swej zrobi użytek wobec różnorodnych stosunków handlowych z Niemcami, przekonać się będziemy mieli wielokrotnie sposobność.

## Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

*Wiedeń 29 marca.*

(δ) Młodoczesi mają tedy w omladinistach jeszcze **młodszych**, którzy przez święta wielkanocne skonsolidowali się jako stronnictwo polityczne i wystąpili całym szeregiem zgromadzeń na szerszej widowni, jako agitujące stronnictwa z hasłem walki przeciw Młodoczechom. W Łomnicy, Młodym Bolesławie, Woticech i Mistku na Morawie odbyły się ich wiece, a wszędzie byli oni witani przez ludność miejscową z zapałem, w Łomnicy wyszła nawet cała rada gminna na powitanie dr Sokola, skazanego na karę więzienia w procesie przeciwko pruskim omladinistom. W rozmowie z korespondentem *Kraju* podniósł poseł młodoczeski Gustaw Eim, że Młodoczesi w żadnym razie nie obawiają się Staroczechów, jedynie grozi im niebezpieczeństwo ze strony skrajniejszych żywiołów, które z czasem mogłyby zająć ich miejsce. Otóż obecnie znajdują się Młodoczesi istotnie wobec tego niebezpieczeństwa. Omladiniści rzucili im rękawicę, zarzucając im gadulstwo bez czynów, chwiejność gotową do paktowania to z rządem, to znowu z poszczególnemi stronnictwami koalicji parlamentarnej, jednem słowem mniej więcej to samo, co swojego czasu zarzucali Młodoczesi Staroczechom, i co, to rzecz najważniejsza, znalazło poparcie ze strony narodu czeskiego. „*Ote toi que je m'y mette!*“ brzmi hasło walki omladinistów a agitacja ich najmętniejsza i skrajniejsza, aniżeli Młodoczechów znajduje pole pomiędzy ludnością czeską, szczególnie pomiędzy pracującemi klasami. Eim, Herold, Kaizl, a nawet obydwaj Gregrowię stoją wedle zdania omladinistów na jednym poziomie z Riegerem, Matuszem i Zeithammerem, więc precz z nimi, naród czeski potrzebuje innych, nowych przewódców.

Możnaby Młodoczechom przypomnieć nasze przysłowie: „Przyszła kreska na Matyska“. Omladiniści naśladują ich co do taktyki i sposobu prowadzenia walki niemal niewolniczo. Są oni zatem obsaczeni ze strony skrajnych żywiołów i zepchnięci na teren bardzo niekorzystny dla skutecznej operacji wojennej. Przecież co do radykalizmu nie mogą Młodoczesi współzawodniczyć z Omladinistami, gdyż bądź co bądź są oni ostatecznie narodowo-politycznem stronnictwem porządku, nie stojącem na podstawach socjalno-demokratycznych. Przynajmniej można to twierdzić o przeważnej większości członków klubu młodoczeskiego. Skrajne skrzydło Młodoczechów, z Vaszatym na czele, skłania się ku Omladinistom, dlatego klub młodoczeski jest obecnie zagrożony na serjo rozkładem. Umiarkowane bowiem żywioły nie poddadzą się żadną miarą kierownictwu „Omladiny“, a zaś skrajne połączą się z nią niezawodnie, jak tego mamy już przykład na dr. Stranskym, przewódcy młodoczeskiego stronnictwa na Morawji. Zatem klub młodoczeski zagrożony jest rozbiciem się. Spuścizny atoli po Młodoczechach, jako kierującem stronnictwie narodowem, nie obejmą Staroczesi, którzy wobec dążności narodu czeskiego zajmują zbyt zachowawcze i wsteczne stanowisko. Stosunki mogą się w Czechach bardzo łatwo ułożyć tak, iż z umiarkowańszych żywiołów młodoczeskich i z postępowszych ludzi stronnictwa staroczeskiego utworzy się nowe narodowo-czeskie stronnictwo, które nie będzie stało na stanowisku absolutnej negacji, lecz wejdzie na drogę oportunizmu wobec koalicji parlamentarnej, starając się wyjednać dla swojego narodu pełne równouprawnienie i równorzędne stanowisko z Niemcami. Dla Czech nastałby nowy, szczęśliwy okres, a stosunki ogólno-państwowe skonsolidowałyby się i utrwaliły. Z radością zatem witamy zarysowujący się prawdopodobny zwrot ku lepszemu w stosunkach czeskich.

## Pogrzeb Kossutha.

Po opisanej przez nas wczoraj uroczystości przewiezienia zwłok Kossutha z domu żałoby na dworzec kolejowy, wszystkie deputacje węgierskie różnemi pociągami opuściły Turyn. Ciało w towarzystwie rodziny zmarłego odjechało osobnym pociągiem o godzinie 9 wieczorem do Budapesztu.

Muzeum budapeszteńskie postanowiło zakupić do swoich zbiorów narodowych, wszystkie pamiątki po Kossucie.

Poseł Helfy otrzymał w dniu przewiezienia zwłok Kossutha z Turynu następującą depeszę od prezydenta ministrow włoskich, Crispiego: „Zechce pan odemnie pozdrowić serdecznie reprezentantów waszego patrjotycznego narodu, którzy na włoską ziemię przybyli uczcić swego wielkiego ziomka, przez nas wszystkich zawsze kochanego i szanowanego!“ Helfy natychmiast odpowiedział telegraficznie temi słowy: „Imieniem zastępców węgierskiej Izby deputowanych i w mojem własnem dziękuję panu za przyjazną i tyle nam sympatyczną depeszę. Opuszczamy Italję z sercem pełnem wdzięczności“.

Z wszystkich miast, w których na dworcach zatrzymywał się pociąg, wiozący zwłoki i rodzinę Kossutha do Pesztu, telegrafują równobrzmiąco o podniosłych manifestacjach. Kiedy o północy przybył pociąg do Medjolanu, powitały ciało Kossutha tysiączne tłumy publiczności włoskiej i obcej z miejscowemi władzami na czele. Włoscy studenci, na życzenie swoich węgierskich kolegów, odśpiewali hymn Garibaldiego. W Trjeście na dworcu złożono na trumnie wieniec. W Weronie syndyk miasta powitał długą przemową syna Kossutha i zastępcę prezydenta miasta Budapesztu.

W stolicy Węgier odbywają się pospiesznie przygotowania do uroczystości pogrzebowych, które wedle ogłoszonego już programu, wypadną wspaniale. Największe zajęcie budzi powszechnie wiadomość, że imieniem Izby poselskiej przemówi na pogrzebie Maurycy Jokaj, i że podczas pochodu żałobnego uderzą w wielki dzwon Leopoldstadzkiej Bazyliki. Komitet rozrzucił po całej stolicy odezwę, wzywającą ludność, żeby w czasie uroczystości zachowała się godnie tak podniosłej chwili: „Kto przy tej sposobności — piszą w tej odezwie — zakłóci porządek, ten sprofanuje święte szczątki wielkiego zmarłego. Żywimy zaufanie, że żaden syn tej ziemi nie zamąci niczem ciszy żałobnej, gdy trumnę Kossutha składać będziemy na zawsze do grobu“.

## Encyklika Ojca św. Leona XIII.

### do Biskupów polskich.

*Czcigodnym Braciom*
*Arcybiskupom i Biskupom polskim*

**PAPIEŻ LEON XIII**

*pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.*

(Ciąg dalszy).

W tym względzie, co następuje, godnem jest pamięci: ci, którzy rządy sprawują, są obrazem Boskiej nad ludźmi władzy i opieki: panowanie też ich sprawiedliwem być ma i naśladować Boskie, ojcowską łagodzone dobrocią, dążyć jedynie winno do korzyści państwa; w dzień sądu złożą kiedyś rachunek, tem cięższy, im piastowana godność wyższą była: ci natomiast, którzy zostają pod władzą, winni trwale uszanowanie i wierność chować dla władców, jako Bogu, królującemu przez ludzi, być im posłusznymi, nietylko dla gniewu, ale też dla sumienia (Rom. XIII, 5), za nich „czynić prośby, modlitwy, przyczyniania, dziękowania“ (I. Tim. II, 1); winni przestrzegać świętych państwa przepisów; zdaleka się trzymać od knowań ludzi bezbożnych, od sekt i niczego w sposób buntowniczy nie czynić; we wszystkiem przyczyniać się do zachowania w sprawiedliwości pokoju. — Te i tym podobne przykazania i przepisy ewangeliczne, do których Kościół tem bardziej zachęca, gdzie są w poszanowaniu, w rzeczy samej mają znaczenie, tam najpiękniejszych przynosić nie przestają owoców, a przynoszą je tem liczniejsze wśród tych narodów, u których Kościół większej zażywa swobody w wykonywaniu swego urzędu. Tym zatem rozkazom się sprzeciwiać i odmawiać Kościołowi kierownictwa, znaczy to samo, co sprzeciwiać się woli Bożej i znamienite dobrodziejstwo odrzucać; wtedyby już nic w państwie nie pozostało prawdziwie pomyślnego i czci godnego, wszystko razem upadłoby w zamęcie, straszliwą klęsk groźbą byliby przejęci i panujący i ludy. Macie wprawdzie, Czcigodni Bracia, w tych sprawach obszerniejsze przez nas przy sposobności nadane przepisy; zdało się nam jednak powtórzyć je w głównej ich treści, aby staranność wasza, ufna w nową jakoby wróżbę powagi Naszej, usilniej i szczęśliwiej do tego celu dążyła. Najlepszą bezsprzecznie i pomyślną byłoby to dla trzód waszych rzeczą, jeśliby je można było ustrzedz od podszczeń ludzi niespokojnych, którzy jak najgorszemi środkami w sposób jak najbardziej zbrodniczy, dążą do wywrotu i zniszczenia państw; jeśliby nie zbrakło żadnego z obowiązków, które są wspólnem obywateli dobrem; jeśliby z świętej i należnej wiary Bogu rozkwitała wiara do rzeczypospolitej i do panujących.

Pilne także miejcie staranie o życiu domowem, o kształceniu młodzieży i duchownych, tudzież o najlepszych środkach wykonywania miłości chrześcijańskiej. Całość i zacność domowego pożycia, z którego głównie przechodzi zdrowie w żyły społeczeństwa świeckiego, zależy przedewszystkiem od świętości małżeństwa, które, jeśli zostało zawarte według praw Boga i Kościoła, jest jedno i nierozdzielne. Nienaruszone przeto być mają wzajemne prawa i obowiązki małżonków i w jak największej zgodzie a miłości wypełniać je powinni; opiekować się dzieckiem, zaradzać jego potrzebom, szczególniej starać się o jego wychowanie, rzeczą jest rodziców; i oni też przyświecać mu powinni własnym swego życia przykładem, nad który niema nic zacniejszego i skuteczniejszego. Wszelako jedynie najwyższą czujnością należycie można zaradzić godziwemu i uczciwemu wychowaniu dzieci. Nietylko bowiem potrzeba się strzedz tych szkół i zakładów, gdzie w nauczaniu wpaja się rozmyślnie błąd religijny, lub gdzie bezbożność prawie króluje; lecz także tych unikać należy, w których o instytucjach i obyczajach chrześcijańskich, jakoby o niepotrzebnych rzeczach żadnego zgoła niema nakazu i przepisu. Albowiem ci, których się umysły kształcą w nauce i sztuce, zaiste również potrzebują koniecznie poznania i oświecenia w rzeczach Bożych, ponieważ, jak sama natura tego żąda i wymaga, nie mniej, owszem daleko więcej, mają służyć Bogu, aniżeli państwu, i dla tego przyjętymi zostali do światła, aby krajowi służąc, do trwałej w niebie ojczyzny, drogę swą kierowali i pilnie nią kroczyli. W tem zaś (kształceniu religijnem) ustawać bynajmniej nie można z wrastającem z latami wykształceniem świeckiem: przeciwnie tem usilniej starać się należy, tak ze względu na żądzę poznania wszystkiego, zwłaszcza w czasie obecnym, która młodzież dzisiejszą coraz bardziej ogarnia, jakoteż z powodu coraz większych, z każdym dniem niebezpieczeństw dla wiary tej młodzieży, gdy się już w tej mierze opłakiwało upadki wielkich. Co się zaś tyczy sposobu wykładania nauki świętej, zacności i doświadczenia nauczycieli, wyboru książek, to Kościół pewne w tym kierunku zastrzega sobie prawa i określa niektóre środki, a czyni to

zupełnie słusznem prawem: i nie może tego zaniechać w moc najświętszego swego obowiązku czuwania nad tem, iżby się coś kiedykolwiek nie wkradło, coby z całością wiary i obyczajów sprzecznem, a ludowi chrześcijańskiemu szkodliwem było. — Naukę religii, udzielaną w szkołach, wzmocnić i dopełnić winno odbywać się mające w pewnych czasach pouczanie po dworach (*in curiis*) i w kościołach, gdzie tejże wiary i miłości nasiona, jako na roli swojej, obfitszy znajdują pokarm i wzrost silniejszy.

Samo z siebie dostatecznie wynika, iż osobliwszej potrzeba pilności i pracy w wychowaniu duchowieństwa: z Boskiego rozkazu tak ono wzrastać powinno i tak zachować święte swoje powołanie, aby solą ziemi i światłem świata być miało i rzeczywiście było. Jedna i druga pochwała, jaka z prawdziwej wiedzy i świętości życia spływa, szczególniej głównym winna być udziałem młodzieńca stanu duchownego, niemniej jednak ma dbać o nią i zwiększać ją sobie kler starszy, bo ustawicznie zajęty jest pracą „ku wykonaniu świętych, ku robocie posługowania, ku budowaniu ciała Chrystusowego" (Eph. IV, 12). Dobrze nam wiadomo, Czcigodni Bracia, iż wcale nie brak gorliwości około świętych seminarjów duchownych; raczej, zamiast was do niej pobudzać, wolimy oddać wam uznanie, jako też i tym wszystkim, za których usilną pracą seminarja cieszą się pomyślnym rozwojem i nauką.

Zaprawdę, jeżeli w czasach, jakie nastały, dla Kościoła tak wrogie, kiedy nieprzyjaciele prawdy wzmagają się, kiedy zaraza zepsucia już nie tajemnie nurtuje, lecz bezwstydnie na wszystko się rzuca, liczniejszych niż przedtem pomocy i środków zaradczych oczekiwać należy od stanu duchownego, toć tenże z większą nad dotychczasową starannością i usilniejszem ćwiczeniem przysposobionym być musi do świętej o wiarę walki i do godności zdolnej wszelakiej cnoty. Jakie przepisy w sprawie przeprowadzenia nauk wskazane przez Nas zostały po razy kilka, w sprawie osobliwie nauk filozoficznych, teologicznych i biblijnych, to dobrze Wam wiadomo: więc usilnie baczcie, by do nich nauczyciele zastosowywali się z największą ścisłością, tudzież by żadnej innej nie pomijali nauki, z tych, które owym poważniejszym ozdoby, a urzędowi kapłańskiemu zalet przysparzają. Za Waszą również pieczołowitością, przewodnicy nauk i pobożności, (którzy być winni mężami zacnością i roztropnością jako najznakomitszymi), tak niech urządzają sposób życia wspólnego, tak niech umysły uczniów kształcą i ćwiczą, by w nich cnót odpowiednich codzienne widne były postępy, a przytem i do tego dążyć należy, by nauczyli się wszelkiej roztropności i zawczasu ją sobie przyswoili, ku osiągnieniu tego, co od władz świeckich zależy.

W ten zaiste sposób wychodzić będą z tych jakoby świątobliwych szkół i obozów nowe coraz zastępy, dobrze przysposobione, w pomoc pracującym w znoju i skwarze i świeżemi siłami zastępować znużonych urzędników s[ł]ow[a], w rawowaniu łatwo dostrzedz, na jakie niebezpieczeństwa narożoną bywa dzielność, jakkolwiek szczera, i jak ludzkiem bywa zwątpienie stałości w postanowieniach i opuszczenie się w tychże. (C. d. n.)

## Rocznica Kościuszkowska.

Z Nowego Sącza donoszą nam: Jak w całym kraju, tak samo i u nas, krzątają się około uczczenia pamiątki bitwy racławickiej. Ku temu celowi, jak zawsze, tak i obecnie, przodujący nam „Sokół" w obchodach patrjotycznych pamiątek, zawiązał komitet, który zaprosił Radę gminną i burmistrza, dra Slawika, do przyłączenia się do komitetu. Wybrano komitet z 42 członków, z pomiędzy nich zaś komitet ściślejszy (który podzielił się na kilka sekcyj) i na pełnem posiedzeniu przedłożył wypracowany przez p. Zajączkowskiego program następujący: Obchód naznaczono na dzień 3 i 4 kwietnia. Na wieczną pamiątkę obchodu nazwano plac przed „Sokołem" Placem Kościuszki. Uchwalono w dzień uroczystości ozdobić ratusz i gmach „Sokoła" w festony i flagi. D. 3 kwietnia, wieczór, zajaśnieje miasto wspaniałą iluminacją, a muzyka przechodzić będzie ulice miasta. Nazajutrz, t. j. dn. 4 kwietnia zrana, odbędzie się pobudka. Uczestnicy obchodu zbiorą się przed Magistratem, a stąd do kościoła, gdzie, po wysłuchaniu nabożeństwa i objaśniającego tę uroczystość kazania, wyruszy procesja na „plac Kościuszkowki", gdzie po stosownem przemówieniu, nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej przy salwach moździerzowych, poczem cała kawalkada uda się przed dom bursy, która odtąd nosić będzie nazwę „Kościuszkowskiej". Wieczorem odegrają amatorzy w sali „Sokoła" „Bitwę Racławicką" Lasoty. Stary Sącz, jako gród prastary, znany jeszcze za Kazimierza Sprawiedliwego, również, co do obchodu stuletniej Kościuszkowskiej uroczystości, zaświecił nam przykładem, daleko bowiem przed nami złożył on komitet ku uczczeniu tej wielkiej pamiątki, a duszą komitetu tamtejszego jest notarjusz, p. Meisner.

Pobliska wioska, Homranice, nie chce również pozostać w tyle. Tam szkoła dekoruje się odświętnie. Uczniowie tamtejsi i uczennice z pobliskich Marcinkowic wystąpią z deklamacjami ustępów „Bitwy Racławickiej" Lenartowicza. Ks. proboszcz Ropski zaś, objaśni lud o znaczeniu uroczystości.

---

W Skawinie odbędzie się d. 4 kwietnia br. jako w rocznicę zwycięstwa Tadeusza Kościuszki pod Racławicami, obchód uroczysty, na który komitet okoliczne gminy zaprosił, upraszając o wydelegowanie deputacyj; aby zaś nadać uroczystości tej charakter ludowy, prosi komitet, by delegaci zjawili się w strojach ludowych. Miejscem zebrania jest czytelnia mieszczańska w Skawinie. Program jest następujący: 1. O godz. 9 przed południem uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym w Skawinie. 2. Poranek muzykalno-wokalny i odczyt o Tadeuszu Kościuszce. 3. Przyjęcie deputacyj ludowych. 4) Wieczorem iluminacja i obrazy z żywych osób.

Brzozów 28 marca. W celu uczczenia setnej rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki, odbędzie się w Brzozowie, w d. 4 kwietnia 1894, uroczysty obchód z następującym programem: 1. Rano, o godz. 6, pobudka z muzyką po rynku i ulicach miasta, oraz strzały moździerzowe, oznajmujące dzień uroczystości narodowej. 2. Nabożeństwo w kościele parafjalnym o godzinie 10 przed południem. 3. Po nabożeństwie, w sali Rady gminnej, przyjęcie okolicznych włościan, przyczem dr N. P. opowie w krótkości życiorys Tadeusza Kościuszki. 4. a) O godz. 6 wieczór popularny odczyt o Tadeuszu Kościuszce; b) przedstawienie amatorskie „Kościuszko pod Racławicami"; c) chór męski; d) deklamacja; e) żywe obrazy przy bengalskiem oświetleniu. 5. Pochód z muzyką do miasta. 6. Rzęsiste oświetlenie miasta.

W Szczawnicy odbędzie się uroczystość Kościuszkowska d. 1 kwietnia. Program obchodu jest następujący:

1. D. 1 kwietnia, o godzinie 10 rano, solenne nabożeństwo. 2. O godz. 5 wieczorem pochód straży ogniowej i ludu do Dworca gościnnego, gdzie nastąpią produkcje: 1. Słowo wstępne. 2. Śpiew dziatwy szkolnej. 3. Odczyt: „Bitwa Racławicka" Lenartowicza. 4. Śpiew. 5. Deklamacja: „Pogrzeb Kościuszki". 6. Śpiew. 7. Żywe obrazy: „Kucie kos — bitwa". 8. Polonez Kościuszki. Na zakończenie rozdanie broszur o Kościuszce. Oświetlenie bengalskie. Wstęp bezpłatny.

## Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

*Drohobycz d. 28 marca.*

„Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat..." — możnaby śmiało o Drohobyczu zaśpiewać i nie obrazić tem nikogo. Ani śladu tu jakiegokolwiek życia obywatelskiego, żadnego ruchu, żadnych zabaw, jednem słowem nic, że się człowiecze mało na śmierć nie zanudzisz. Wprawdzie mamy niemało takich stowarzyszeń, w którychby się można dobrze i swobodnie zabawić, ale cóż, kiedy żyją one z sobą, jak, nieprzymierzając, pies z kotem! Zamiast łączyć się, rozdrabniają się w przerażający sposób. W obecnej chwili posiadamy: Kasyno polskie, Kasyno ruskie, Kasyno żydowskie, Czytelnię polsko-ruską, Czytelnię żydowską, „Gwiazdę" (stowarzyszenie rękodzielników), „Sokoła", Towarzystwo oświaty ludowej itd. itd. Zamierzamy założyć jeszcze towarzystwo muzyczne i bardzo wiele klubów, a już w pierwszym rzędzie towarzystwo amatorskie dramatyczne. No, przyznajcie państwo otwarcie, że, jak na Drohobycz, to trochę za wiele. A że przysłowie polskie nie bez podstawy mówi: „gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść", przeto zastosowawszy je do nas, możemy bez ogródki powiedzieć: gdzie za wiele towarzystw, kółek, klubów i innych zabawowych stowarzyszeń, tam o zabawach ani mowy.

Ale nie tylko w tym jednym kierunku gnuśniejemy. Nam się nawet ani śni urządzać jakiekolwiek obchody narodowo-patrjotyczne. Podczas gdy wszystkie inne miasta Galicji pamiętały o uroczystości Kościuszkowskiej, dla Drohobycza mógł Kościuszko wcale nie istnieć!

Pomnik Mickiewicza stoi oddawna gotowy w obrzydliwej budzie, w ogrodzie, obok gimnazjum, a nikt nie myśli o jego odsłonięciu — ciekawym dla czego? Zrobiono mu teraz inną nową budę, mającą go chronić przed śniegiem w zimie, i na tem się skończyło. Tak więc nasz wieszcz ma obecnie aż dwa pomieszkania i czekać niedługo potrzeba, jak wywiesi kartkę na jednem z nich, że gotów je komu odnająć.

O Wystawie lwowskiej nie chcemy wiedzieć, bo i na co ona nam się przyda? My nie potrzebujemy Wystawy, my mamy Borysław z kopalniami wosku i nafty i błotem, na metr głębokiem, my mamy oświetlenie, któregoby nam najlichsza mieścina w Galicji nie pozazdrościła, mamy wiele innych rzeczy godnych uwieńczenia i przekazania ich potomności, — a czego jeszcze nie mamy! ho! ho! ho! nie mamy wody, nie mamy kanalizacji, trotoarów, nie mamy tak potrzebnej instytucji, jaką są dorożki (te bowiem dryndy żydowskie, z przerażająco chudemi szkapami, które widać na naszych ulicach, nawet nazwą fiakrów ochrzcić niepodobna), nie mamy... — ale co tu dużo mówić, tyle rzeczy nie mamy, że szkoda czasu myśleć o Wystawie. Dla tego radziłbym najlepiej cały Drohobycz, z nieodstępnym Borysławiem, zapakować w jedną wielką skrzynię i zawieść na Wystawę do Lwowa, a ręczę, że dostalibyśmy z pewnością medal, trącący, co prawda, cebulą, ale zawsze medal.

Ruch budowlany postępuje gorzej, niż żółwim krokiem. Na cały Drohobycz budują aż dwie kamienice. Mówią wprawdzie coś o budowie gimnazjum, starostwa, sądu, Rady powiatowej — no, ale to tylko mówią, bo do rzeczywistości bardzo jeszcze daleko. Tego rodzaju sprawy odkładamy *ad calendas graecas* i bardzo nam z tem dobrze. Wprawdzie do utrzymania szkół dopłacamy coś znacznie więcej, aniżeli 20 tysięcy złr., lecz to nas nie żenuje, na cóż zresztą uchwalamy dodatki gminne?

O niektórych sprawach zakulisowych opowiem wam później, bo, jak na początek, zanadto się rozpisałem, a nie chciałbym narazić się szan. Redaktorowi, zwłaszcza, że mam zamiar częściej przypominać światu, iż Drohobycz jeszcze nie wymarł, dla tego proszę o cierpliwość. Do widzenia.

## CZĘŚĆ URZĘDOWA.

**Konkursa.** Dyrekcja poczt we Lwowie ogłasza konkurs na nieoznaczoną liczbę oficjałów, z terminem podań do 22 kwietnia, oraz na posadę pocztmistrza w Rzochowie (pow. mielecki) z dochodami 740 złr., z terminem podań do 8 kwietnia. — Rada szkol. okr. limanowska rozpisuje konkurs na kilkanaście posad nauczycieli ludowych.

# FEJLETON.

52 **KRWAWY ROK.**

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

*Józefa Rogosza.*

**Tom II.**

(Ciąg dalszy).

Nie da się zaprzeczyć, że do tej zmiany korzystnej, w wysokim stopniu przyczyniło się także zachowanie się samego Müllera, który widząc, jak dzikiego człowieka ma przed sobą, postanowił więcej go nie drażnić. Podczas gdy pan Czartowski lżył i krzyczał. kancelista milczał, i dopiero gdy dziedzic wszystko wyrzucił, co miał na wątrobie, Müller w te słowa przemówił:

— Pozwolisz panie dobrodzieju, że wysłuchawszy tylu obelg niezasłużonych, teraz ja usta otworzę. Przyjechałem tu, bo mi jechać kazano, spełniłem, co było moim obowiązkiem, jako urzędnika cesarskiego, a teraz ośmielę się przemówić jako człowiek do człowieka. Com ci panie złego uczynił, że mnie w swoim własnym domu gorzej niż psa traktujesz? Czy tak wygląda owa wysławiona polska gościnność, o której szlachta tak chętnie mówi i którą się chełpi?

— Szwab nie jest moim gościem! To najeźdźca! — przerwał pan Czartowski.

— Nie jest gościem? Niech i tak będzie.... Nie zaprzeczysz pan jednak, że jestem człowiekiem, umiejącym tak samo jak ty, panie. czuć, kochać, nienawidzić... I wierz mi pan, wielkie jeszcze pytanie, kto z nas dwóch bardziej tę ziemię kocha, na której oba żyjemy...

— Ty ją kochasz jak złodziej, który oburącz trzyma, co ukradnie i nie chce tego puścić!

— Dziękuję za to piękne porównanie, godne zaiste człowieka szlachetnie urodzonego — Müller szydersko odrzucił. — Ale choć jestem złodziejem, umiem ją lepiej szanować niż niejeden z tych, którzy uważają się za jej prawych właścicieli. Bo zechciej mi tylko powiedzieć, panie dobrodzieju, czy ten kocha swój kraj, kto większą jego połowę poczytuje za bydło, kto znęcając się nad chłopem, doprowadza go tem do rozpaczy, kto z sąsiadami swymi robi awantury, kto biednego urzędnika w swoim domu znieważa? O! panie Czartowski, mnie się zdaje, że Polska potrzebuje innych patrjotów.

Ten, do którego te słowa były zwrócone, stał na środku kancelarji, patrzył i słuchał, lecz, o ile z wyrazu twarzy jego można było wnosić, do tego stopnia był zdziwiony, iż nie wiedział, co ma odpowiedzieć. Wahanie nie trwało jednak długo u niego. Gdy urzędnik mówić przestał, pan Czartowski wykręcił cybuch z fajki i już go do góry podniósł, lecz jeszcze prędzej go odrzucił i w najwyższej furji wybiegł z kancelarji do sieni. Tu stała Jadwiga. W chwili stanowczej zamierzała ona jak zwykle przyjść uciśnionemu w pomoc. to też gdy ojca spostrzegła, chciała go za rękę chwycić. On atoli na córkę nie zwrócił uwagi, tylko wybiegł na dziedziniec. Jadwinia za nim pospieszyła i we drzwiach stanąwszy, śledziła jego kroki.

Udał się na mandatarję. gdzie dość długo zabawił. Za chwilę sam wyszedł i skierował się ku domowi. W kilka minut później z mandatarji wyszło czterech policjantów. którzy ruszyli prosto na gumno.

Pan Czartowski wrócił się do kancelarji znacznie uspokojony. Nie miotał się. nie krzyczał, tylko po gwałtownem podnoszeniu się jego klatki piersiowej można było wnioskować, że w jego wnętrzu jeszcze kipiało. Stanąwszy przed Müllerem. który w nieobecności gospodarza zaczął był chodzić po kancelarji i znajdował się właśnie na przeciwnym jej końcu. rzekł oczu na niego nie podnosząc.

— Namyśliłem się... tak jest. namyśliłem i wypuszczę tych gałganów... Chodź pan ze mną, byś się mógł sam przekonać, że mówię prawdę. Proszę!

To powiedziawszy, pierwszy wyszedł. Müller uszczęśliwiony, że nareszcie skończy się jego smutna misja, pobiegł za nim. Ponieważ nie wiedział, gdzie był areszt, więc za swoim przewodnikiem zaszedł aż na gumno, nic złego nie podejrzywając. Dopiero gdy się znalazł w małej stodołce i ujrzał przed sobą czterech policjantów, zawahał się i chciał uciekać. Brakło mu jednak czasu. Na znak dany przez pana Czartowskiego policjanci rzucili się na niego, dwaj związali mu ręce, dwaj drudzy opasali go sznurem, i nim biedak mógł się domyśleć co się z nim dzieje, już go podciągnęli pod belek i pionowo w powietrzu zawiesili. Müller jęknął i oczy przymknął. Omdlał. Nie trwało to jednak długo. Ból prędko go ocucił. Otworzył oczy. W stodołce był sam pan Czartowski.

— Dobrze ci, szwabie, dobrze? — zapytał.

— Panie... to straszliwy gwałt... odpowiesz za to! — jęknął.

— Odpowiem? Zobaczymy! Jak zechcę, to tę stodołę sam podpalę i djabli cię tu porwą!... Hej! zaczynaj dalej swoje kazanie! — dodał, śmiejąc się szydersko. — Tam z wysokości, będę cię jeszcze lepiej słyszał, boś łotrze jak na ambonie... To tobie zdawało się, że mnie, Wawrzyńcowi Czartowskiemu, panu na Dąbrówce i Balinie, może chłystek głupstwa gadać? Patrzcie się jaki z niego zuchwalec... On mnie tu będzie moralizował... A czy wiesz ty, że jak zechcę, to każę z ciebie skórę ściągnąć i buty sobie dam z niej zrobić i nic mi za to nie będzie, bo już lada dzień wszystkich was ztąd wypędzimy?! No, módl się do twego starosty, módl, niech cię ratuje. Zobaczymy, czy ci się to na wiele przyda...

— Panie!... zlituj się, ja mam dzieci!

— Masz dzieci? A czemu gałganie nie żyjesz uczciwie, żeby im dobre imię zostawić, czemu dwory szlacheckie napadasz jak rozbójnik i szlachcicom głupstwa gadasz? Czy tobie się zdawało hołyszu, że ci to płazem ujdzie? Ależ drabie, raz jeszcze ci powtarzam, jak zechcę, to stodołę podpalę i ciebie tu upiekę jak kapłona na rożniu.

— Litości... dla moich dzieci, nie zabijaj mnie! — szepnął Müller, wzrok błagający na niego kierując.

Pan Czartowski przypatrywał się jeszcze chwilę, potem głową potrząsając rzekł:

— Widzicie, jaki z niego szubrawiec. On doprawdy myśli, że ja chcę go zabić. Miałbym się nad kim pastwić, ta nad takim obszarpańcem! Ja chciałem ci tylko, błaźnie, pokazać, z kim masz do czynienia, żebyś na drugi raz wiedział, jak powinieneś szlachcica szanować. Nieprzyjemnie ci, masz dzieci, więc cię puszczę, ale pod warunkiem, iż mi przysięgniesz, że będziesz trzymał język za zębami. Co było a nie jest, nie pisze się w rejestr. Rozumiesz?

— Rozumiem.

— Więc przysięgasz, że z siebie pary nie puścisz.

— Przysięgam!

— Pamiętaj o tem, bo jakbyś gębę otworzył, znalazłbym cię nawet pod ziemią i choćbym miał stracić Dąbrówkę razem z Baliną, wziąłbym cię jak kapłona na rożen i upiekłbym na wolnym ogniu. Abyś zaś wiedział, że ja od ciebie nie chcę nic darmo, więc za to, żeś kwadrans wisiał u mnie w stodole i najadłeś się trochę strachu, dostaniesz dwadzieścia pięć dukatów. Chłopów, po których przyjechałeś, także puszczę. bo i bez ciebie nie miałem zamiaru dłużej ich trzymać, wróciwszy więc do cyrkułu, możesz się przed starostą pochwalić, żeś na swojem postawił. Widzisz hołyszu, jakie cię u mnie szczęście spotkało!...

— O! i wielkie... tylko niech mnie pan już spuści, bo zginę...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## NASZE CÓRKI.

(Ciąg dalszy).

Każdy organizm nosi w sobie zarodek rozmaitych namiętności, które, występując przedwcześnie lub zbyt silnie, rujnują zdrowie. Nie nastręczajmy więc nigdy sposobności do budzenia tych namiętności, przeciwnie, gaśmy je o ile można. A zatem: przyzwyczajmy powoli dziecko do obchodzenia się bez przedmiotów, których zbyt gorąco pożądało, ażebyśmy od wczesnych lat wpoić mogli w nie pojęcie, iż nie wszystk można posiadać, czego tylko dusza zapragnie.

Dalej, należy zwalczać wszelkiemi sposobami próżność dzieci. Odnosi się to szczególniej do dziewcząt. Chęć podobania się jest im wrodzoną, a z wiekiem rozwija się coraz bardziej, tem bardziej, że dziewczęta mając mniej lub więcej zamknięte drogi prowadzące mężczyzn do władzy i sławy, na tem polu szukają odszkodowania. Stąd pochodzi ubieganie się u dziewcząt o piękność i wdzięki zewnętrzne, stąd płyni namiętne niekiedy przywiązanie się do strojów. Sposób czesania się, kolor sukni, kształt bucika są to nieraz sprawy pierwszorzędnej wagi dl kobiety.

Błąd ten, jak widzimy, ma swoje tłomaczenie i swoję wymówkę, nie mniej jednak jest błędem i jako taki od początków powinien by zwalczanym lub łagodzonym, albo też, co jeszcze ważniejsza, kierowanym ku dobremu.

Pani de Remusat kreśli w tym względzi bardzo rozumne zdanie:

„Pragnęłabym, aby tak samo jak z piękności można było korzystać i z kokieterji. Całą sztuką dobrego wychowcy jest umiejętne korzystanie z wad jak i przymiotów dziecięcia. I tak dziewczynkę mającą upodobanie do strojów, można przyuczyć łatwo do dbałości o siebie i o swe ubranie. Dobra rada i przykład nauczą ją cenić to, w czem jej jest do twarzy, nie zaś to, co wiele kosztuje, lub co moda narzuca. Pojęcia harmonii i proporcji stosowane do wszystkiego mają wielkie znaczenie moralne nawet w drobnostkach“.

Niestety mało jest matek, któreby wrodzonej próżności swych dzieci chciały nadawać ten kierunek pożyteczuy i rozsądny.

Słusznie powiada jeden z pedagogów zeszłego stulecia: „najniebezpieczniejszemi miejscami dla dziecka wychowanego u rodziców, jest salon i przedpokój“.

I dziś jeszcze słowa te mają wielkie znaczenie. Czegóż się bowiem dziecko uczy w salonie?... próżności, form sztucznych, a niekiedy fałszu i obłudy!... Wina to rodziców. lecz jeżeli ci znajdują na swe usprawiedliwienie jakąkolwiek wymówkę, słuszną czy nie słuszną, niechajże jednak uznają przynajmniej, że złe jest bądź co bądź złem i jako takie, nie powinno być wpajane w dziecko. Jeżeli salon nie jest przybytkiem uczuć szczerych, prawdziwych, serdecznych, nie wprowadzajmyż do niego tych, w których uczucia te pragniemy zaszczepić.

O przedpokoju lub kuchni i o szkodliwym wpływie tych miejsc na dziecko, mówiliśmy już dość obszernie, nie będziemy więc powtarzań zdań raz wypowiedzianych. Pobieżnie tylko zwrócimy uwagę na jedną jeszcze słabą stronę dotyczącą tej kwestji, a mianowicie na bony i guwernantki.

Jak tylko dziecko zacznie chodzić a nieraz i wcześniej, oddajemy je pod opiekę nianiek, bon lub guwernantek. Gdyby nawet osoby te najlepszem obdarzone były usposobieniem, charakterem, co nie zawsze się zdarza, niemniej jednak są one dla dziecka istotami obcemi, a mają na celu swój intereres osobisty.

Krzyczą one na dziecko i karcą za to, na co nawet uwagi zwrócić nie warto, a pomijają milczeniem błędy prawdziwe, mogące kiedyś zamienić się w wady.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# KRONIKA.

*Kraków dnia 31 marca.*

**Kalendarz kościelny.** Dziś Balbiny i Kornelj, jutro Hugona biskupa.

**Kupujcie tylko u chrześcijan!**

*Szanownych naszych Czytelników prosimy o odnowienie przedpłaty na kwartał następny. Nowi abonenci kwartalni otrzymają bezpłatnie początek powieści* **Krwawy rok**, *której wyszło już blisko półtora tomu.*

**Numer dzisiejszy** naszego pisma jest zwyczajnym, pomimo odbywających się w Krakowie uroczystości Kościuszkowskich, a to z tego powodu, że przed tygodniem, 24 marca, jako w dzień właściwej rocznicy przysięgi Kościuszki, wydaliśmy, co Szan. Czytelnicy pamiętają, numer cały poświęcony bohaterowi z pod Racławic.

**Arcyksiążę Eugenjusz** przybył tu wczoraj rano na pogrzeb jenerała Guttenberga, powitany na dworcu przez przedstawicieli władz.

**P. minister Jaworski** przejechał wczoraj przez Kraków, udając się do Wiednia.

**P. delegat Laskowski** powrócił wczoraj rano ze Lwowa.

**Uroczystość Kościuszkowska** rozpoczęła się wczoraj nabożeństwem w kościele OO. Kapucynów. W kaplicy Loretańskiej, przepełnionej pobożnymi, między którymi powszechną uwagę zwracała deputacja górali z Zakopanego, odprawił Mszę św. Ojciec Florjan Janocha, prowincjał OO. Kapucynów a mszę cichą przed wielkim ołtarzem O. Wacław. Podczas nabożeństwa odśpiewał podwójny kwartet akademicki, pod dyrekcją Michała Świerzyńskiego, mszę Kenena, „Boże Ojcze" Galla i „Serdeczna Matko" harmonizacji Deca. Po Mszy św. przemówił w podniosłych słowach O. Florjan do zgromadzonych, wielbiąc gorący patrjotyzm Kościuszki i przywiązanie Jego do Kościoła. Po nabożeństwie zebrał się tłum przed kaplicą Loretańską, i tu dokonano odkrycia prowizorycznej tablicy pamiątkowej. Prezes komitetu obywatelskiego, p. Skirliński, w kilku słowach objaśnił zgromadzonym znaczenie tablicy i napisu, który pod nią będzie umieszczony. Słowami „więcej mi mówić nie wolno", zakończył przewodniczący swoje przemówienie.

Dalszy ciąg uroczystości rozpoczął się dziś przy bardzo pięknej pogodzie, co jest dla niej dobrą wróżbą. Już wczoraj od południa fizjognomja miasta zaczęła się zmieniać, na ulicach bowiem pojawiło się dużo obcych twarzy, dorożki zaś wciąż pędziły w najrozmaitszych kierunkach. Przed pomnikiem Tadeusza Kościuszki, wzniesionym na Rynku, stały tłumy ciekawych, które pod wieczór, gdy gazowe pochodnie przed nim zapalono, zrobiły się tak gęste, iż chwilami nie można się było przez nie przecisnąć. Z wielu domów powiewają narodowe sztandary, miejskie gmachy publiczne zostały niemi także przyozdobione, nastrój jest poważny, uroczysty.

Po odegraniu wspaniałego Hejnału na wieży kościoła Marjackiego o godz. 5 rano, ukazała się niedługo potem „Harmonja" w strojach odświętnych i grając ochoczo, przeciągała ulicami miasta. Za nią postępował tłum, liczący kilka tysięcy głów, charakterystyczny głównie tem, że był na wskróś męski i składał się przeważnie z młodzieży.

W dniu wczorajszym przybyły następujące deputacje włościańskie: z Gręboszowa, Czyżowa, Mikluszowic, Padewa, Niepołomic, Pilzna, Nieciecza, Czerpisza, Grybowa, Mielca, Bolesławia, Rzochowa, Biadolin, z Tarnobrzegu Ze Szląska pruskiego Towarz. katolickich robotników pod opieką św. Józefa, z Katowic z redaktorem *Gazety Opolskiej*, p. Bronisławem Karasowskim na czele, kupcy i przemysłowcy z Katowic, deputacje z Bytomia, Królewskiej Huty, Bogucic i liczne deputacje ze Szląska austrjackiego.

Sokoli przybyli ze Lwowa, Rzeszowa, Szczucina, Tarnowa, Przemyśla i innych gniazd. Dzisiejszym rannym pociągiem przybyło znowu mnóstwo deputacyj, których dla braku miejsca nie wymieniamy. Wszyscy, dzięki przewodniczącemu komisją kwaterunkową, p. Bronisławowi Ślaskiemu, zostali odpowiednio i wygodnie pomieszczeni.

Nabożeństwo uroczyste na Wawelu odprawi dziś o godz. 10 rano X. kanonik Fox, w zastępstwie ks. kardynała Dunajewskiego.

Próba kantaty, która dziś w południe będzie odśpiewaną przy pomniku Kościuszki, odbyła się wczoraj o godz. 3 po południu w sali redutowej. Połączone towarzystwa śpiewackie złożyły się na potężne grono z przeszło 200 osób, prócz orkiestry wielickiej, liczącej 32 osoby. Kantata wypadła świetnie.

Uczniowie szkół wyższych i średnich zostali na dziś od szkół uwolnieni.

Tramwaje nie będą dziś do godziny 1-ej w południe kursowały, a rzemieślnicy zatrudnieni w warstatach tranwajowych przez cały dzisiejszy dzień mieć będą święto.

Pomiędzy wieńcami, które dzisiaj naród złożył w hołdzie wielkiemu swojemu Naczelnikowi, znajdą się i następujące, od kilku dni już za szybami sklepowemi wystawione:

„Cech ślusary, nożowników, rusznikarzy i pilnikarzy w krakowie — bohaterowi z pod Racławic". „Krakowska Kongregacja kupiecka — Tad. Kościuszce". „Potomkowie Grzywy, Brandysa i Sroki — obrońcy wolności". „Gmina Płaszów — Naczelnikowi narodu". „Towarz. uczestników powstania r. 1863 — Tad. Kościuszce". „Z niewoli rosyjskiej dzieci ziemi Piastowskiej — najszlachetniejszemu z szlachetnych w 100-letnią rocznicę". „Tadeuszowi Kościuszce — Naród polski". „Naród polski — swojemu Naczelnikowi". „Bohaterowi z pod Racławic — Naród polski". „Rada m. Krakowa — pamięci Tad. Kościuszki".

W i e c z ó r w s a l i „S o k o ł a". Kto przed godz. nie przybył, ten, pomimo najlepszych chęci gospodarzy, nie dostał się do sali, taki był napływ gości z poza Krakowa. Siermięgi i gunie łączyły się ze świątecznym strojem mieszczan krakowskich i mundurów sokolich. Z uderzeniem godziny 7-mej rozpoczął się wieczór polonezem Chopina, odegranym przez orkiestrę z Wieliczki. Odczyt, zastosowany do uroczystości, miał poseł dr Sokołowski. Ze śpiewów, wykonanych przez chór Tow. muzycznego, przyjmowano funetycznemi okłaskami poloneza „Patrz Kościuszko na nas z nieba", „Krakowiaka", śpiewanego przez połaczone chóry Tow. muzycznego i innych Tow. śprewackich; wreszcie kantatę M. Świerzyńskiego, umyślnie napisaną na uroczystość obecną, a odśpiewaną przez połączone chóry towarzystw, z akompaniamentem orkiestry wielickiej. — Deklamacje pny Paszkowskiej i L. Benedyktowicza, urozmaiciły program. Koncertantów po każdym numerze obdarowywano rzęsistemi oklaskami, zachęcając do nadprogramowych popisów. Wieczór powiódł się pod każdym względem doskonale.

Równie dobrze, przy udziale bardzo wielu osób, powiódł się wieczór w sali strzeleckiej.

Słowo wstępne wygłosił p. Danielak. Chór „Lutni" pod dyrekcją p Wład. Bukowskiego, rozpoczął część wokalnną pieśnią Jareckiego „Straż nad Wisłą", po której następował cały szereg pieśni narodowych wykonanych z nieskazitelną czystością. W deklamacji wystąpiła panna Stępniowska wierszem: „Do matki Polki" a zaś dr Ożóg wygłosił z właściwą sobie werwą „Pogrzeb Kościuszki" K. Ujejskiego. Wieczór zakończył chór odśpiewaniem Poloneza „Patrz Kościuszko" i „Pieśnią Legionów". Sala była pięknie udekorowana przez p. Smiałowskiego i szczelnie zapełniona publicznością. Uroczystość zakończyła się o godzinie 9-tej.

P o r z ą d e k p o c h o d u n a W a w e l i n a r y n e k krakowski. Na czele pochodu pójdzie kapela 1) Harmonii, dalej postępować będzie; 2) Pluton straży ogniowej miejskiej krakowskiej; 3) Straże ogniowe ochotnicze; 4) Sokół; 5) Młodzież szkolna: 6) Deputacje włościan; 7) Deputacje Kółek rolniczych; 8) Cechy i stowarzyszenia rękodzielnicze: 9) Deputacje miast i ziem: 10) Rada miasta Podgórza: 11) Deputacje rad powiatowych: 12) Stowarzyszenia akademickie: 13) Muzyka salinarna z Wieliczki: 14) *a*) Stowarzyszenie weteranów z r. 1831 i *b*) Stowarzyszenie weteranów z r. 1863: 15) *a*) Delegacje Towarzystwa Szkoły ludowej i *b*) Delegacje Towarzystwa Oświaty ludowej; 16) Stowarzyszenia literacko-artystyczne i naukowe: 17) Deputacja Polek; 18) Towarzystwo Strzeleckie: 19) Rada miasta Krakowa; 20) Rada miasta Lwowa: 21) Wydział krajowy: 22) Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki: 23) Komitet obchodu. Zamknie pochód 24) Straż ogniowa krakowska. Obowiązki mistrzów ceremonji objęli pp. Wincenty Eminowicz i Ludwik Zagórny Marynowski. Komisją porządkową sprawują: pp. Wilhelm Fenz, Teodor Gaydzicz, Franciszek Cukrowicz, Jan Zatorski.

**Pamiętajcie obywatele miasta, że dziś wieczorem ogólna iluminacja.**

**Zarząd Muzeum narodowego** zawiadamia nas, że w s t ę p b e z p ł a t n y do Muzeum w niedzielę, jako pierwszą miesiąca kwietnia, ze względu na zacieśnienie sali wystawą Kościuszkowską, został uchylony.

**Prezydent miasta,** p. Friedlein, zwolnił wczoraj od godziny 12 w południe wszystkich urzędników Magistratu od zajęć biurowych ze względu na nabożeństwo, odbywające się w kościele OO. Kapucynów: dziś urzędnicy wolni będą od pracy do godziny 3 po południu.

**Partja socjalno-demokratyczna** w Krakowie chciała uczcić pamięć Kościuszki zgromadzeniem ludowem, które miało się odbyć w niedzielę w Ujeżdżalni „Sokoła". Tymczasem policja zabroniła zwołać zgromadzenie.

* **Pogrzeb generała v. Guttenberga**, odbył się według ceremoniału wojskowego. Kondukt wojskowy, z uderzeniem godziny 1-szej, rozpoczynał oddział ułanów I pułku. Na czele jechał jako komenderujący brygadą zmarłego, generał-major v. Eisenstein. Za kawalerją szły pułki 20 i 57, następnie prowadzono konia zmarłego. Ordery zmarłego niósł żałobnik. Karawan z trumną obwieszony był mnóstwem wieńców. Za trumną postępowała najbliższa rodzina, za nią Arcyksiążę Eugenjusz na czele całej generalicji i wielkiego pocztu oficerów I korpusu i załogi fortecznej. Pochód zamykała pół baterji artylerji polowej. Na dworcu przeniesiono trumnę z karawanu do oczekującego wagonu, w którym złożono zarazem wszystkie wieńce, a po dopełnieniu obrzędu religijnego przez ks. Landsmanna, ceremonja zakończyła się salwą z ręcznej broni, całej brygady.

**Ciężki grzech.** Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: Z smutną dzielimy się z czytelnikami naszymi wiadomością, że p. Błociszewski sprzedał dobra swoje, Przecław, w powiecie obornickim, mające obszaru 654 ha. komisji kolonizacyjnej. Czyn ten, którego się dopuścił p. Błociszewski, tem więcej godzien jest pożałowania, ponieważ, jak nam donoszą, położenie majątkowe nie zniewalało go wcale do smutnej ostateczności. To też uważamy czyn ten, jako ciężki grzech, popełniony na ciele nieszczęśliwej matki-Ojczyzny. Ale teraz coraz częściej, niestety, z lekiem sercem się to popełnia.

**Wiec ludowy.** Z inicjatywy komitetu obywatelskiego, odbędzie się w dniu 1 kwietnia b. r. o godzinie 10 rano w lokalu Tow. „Zgody" przy ul. św. Tomasza l. 32 na parterze, w Krakowie, wiec ludowy z następującym porządkiem dziennym: 1) Znaczenie rocznicy Kościuszkowskiej: 2) Potrzeba pracy narodowej w kierunku demokratycznym i jej program: 3) Najważniejsze bieżące sprawy ludowe a w szczególności: a) organizacja emigracji: b) organizacja parcelacji i jej znaczenie; c) towarzystwa ludowe jak: Kółka rolnicze, tow. ochrony własności ziemskiej, tow. szkoły ludowej, czytelnie ludowe, fundacja i wydawnictwo im. Kościuszki, teatr ludowy, wszechnice ludowe i muzea prowincjonalne: d) piśmiennictwo ludowe. 4) Stanowisko ludu polskiego pod względem społe-

cznym i ekonomicznym. Z pomiędzy wielu referentów zgłosili swe odczyty: poseł Lewakowski, dyrektor Terenkoczy, dr Kłobukowski, adwokat dr Lisiewicz i adwokat dr Szafiarski.

**Od p. Z. Przybylskiego**, nowego dyrektora teatru lwowskiego otrzymaliśmy list z uroczystem zapewnieniem, że teatr objął on dla siebie i nikomu drogi nie będzie torował. Wiadomość tę przyjmujemy z żywem zadowoleniem, gdyż byłoby nam przykro, gdyby scenę stołeczną frymarczono jak starzyzną.

**Na tajnem posiedzeniu** Rady miejskiej przyjęto do wiadomości sprawozdanie za rok 1893 z zakładów kontumacyjnych w Prądniku Białym. Uchwalono autonomję dla tegoż zakładu i wybrano komisję, której powierzono zarząd kontumacji. W jej skład weszlii pp.: Geisler, Rehman, Popiel, Beryuger, Redyk, Jawornicki. Następnie Rada miejska, na przedstawienie p. prezydenta, uchwaliła jednogłośnie i bez rozpraw wziąć gremjalny udział w całym obchodzie Kościuszkowskim, oraz złożyć wieniec na sarkofagu Kościuszki.

**Nowe miasto.** Mieszkamy w naszym Krakowku, nazywając go stolicą ziemi krakowskiej, i ani nam się nie śni, że tuż za mostem mamy wielkie miasto, co z naszym grodem nie na żarty idzie w zawody. To Podgórze, o którym ostatni wykaz statystyczny powiada, że ze wszystkich miast w monarchji w ostatnich latach najbardziej się podniosło, tak wzrostem ludności, jak ruchem handlowym i przemysłowym. Czyż to nie zaszczyt dla nas sąsiadować z takiem miastem niezwykłem? Zarazem jednakże może niebezpiecznie, bo proszę posłuchać, jak Podgórze rośnie i rośnie — aż Kraków gotowe przewrócić. — Wkrótce w ulicy Salinarnej otworzy się stację nawigacyjną na sól, a zaś na stacji kolejowej Płaszów-Podgórze lada dzień zacznie rozszerzać dworzec w tym celu, żeby kolej mogła tam ustawić wszystkie pociągi, kursujące na linji Kraków-Lwów, Kraków-Sącz, Leluchów-Tarnów, Rzeszów-Jasło i Rozwadów. Toż tam będzie niemało ruchu. Nie koniec na tem. Wojskowość powiększy załogę w Podgórzu, chcąc miasto tem uszczęśliwić, żeby Podgórzanie, jak my tu w w Krakowie, mogli, gdzie się obrócą, widzieć złote guziki.. Prawdziwą korzyścią dla miasta będą jednak fabryki. Kosztem dwóch miljonów na gruntach płaszowskich stawia spółka z Bankiem dla krajów koronnych na czele, największą w Galicji cukrownię: poseł Czecz w spółce buduje wielką fabrykę dachówek i cegły: gmina zaś da miastu wapiennik, a że cegielnię wzięła od niej wojskowość pod fortyfikacje, przeto o nowe postara się rychło. Daremnie tylko starano się o osobne starostwo dla Podgórza i okolicy: cyfra 20.000 mieszkańców nie pomogła.

I cóż, poczciwi Krakowianie, wiedzieliście, że za waszemi plecami, za mostem, rozwija się wielkie, nowe miasto?

**Dr Ludwik Ziembicki** obejmuje z dniem 15 kwietnia br. obowiązki lekarza zdrojowego i kąpielowego w Karlsbadzie.

**Morderstwo.** W Piotrowcach wieśniak Stefan Tkaczuk, od pewnego czasu żył w niezgodzie z teściem swoim, Konstantym Kicą i odgrażał się niejednokrotnie, iż starca zabije. Rzeczywiście w nocy na 22 bm. dokonał zemsty. Zamordował Kicę w jego pomieszkaniu i zwłoki, straszliwie pokaleczone, obwiesił u powały, poczem znikł ze wsi bez śladu.

**Zafantowane dziecko.** Niezwykły zdarzył się wypadek jednemu z czernowieckich biednych żydów, Jonasowi Schwarcowi. Mieszka on w domu pani Marji Hronczuk, której tytułem komornego został dłużnym 2 złr. Gdy upomnienia nie skutkowały, gospodyni wpadła na oryginalny pomysł. Oto zjawiła się w pomieszkaniu swego czynszownika i tytułem fantu zabrała mu — sześciomiesięczne dziecko. Schwarc nie mogąc doprosić się zwrotu fantu, udał się o pomoc do policji, która wyjaśniła szanownej gospodyni, że do przedmiotów, wyjętych z pod egzekucji, — należą także — dzieci dłużnika.

**W trzy dni po ślubie.** W Jazłowcach obwiesił się młody wieśniak Jeremi Wracz, a to w trzy dni po ślubie, przekonawszy się, iż młodziutka jego małżonka nie zasługiwała na gorącą miłość, jaką ją otaczał.

**Menażerja w Nowym Sączu.** Donoszą nam stamtąd co następuje: Z niezwykłych wydarzeń zanotować wypada, że przybyła do nas menażerja p. Kluckiego, z rzadkiemi okazami zwierząt, małp i ptaków. Widać tam wielbłąda, żebrę, mieszańca tychże, lamę, lwy, tygrysy, lamparty, hjeny i wilki. Są także lwy afrykańskie i amerykańskie. Para duża starych lwów rzuciła 3 kociąt, wielkości średniego psa, również i hjeny dały 3 młodych. Śliczne okazy panter czarnych i żółto centkowanych, niezwykłem obłaskawieniem zwracają powszechną uwagę. Zaś pociechą dzieci jest gromada małp, pieszcząca królika. Zgrozą przejmuje natomiast krokodyl i dwa boa (*constrictor*). Mimo groźnego wyglądu dzikich bestyj, p. Klucki wchodzi do klatki, gdzie są tygrys, hjena i 2 wilki, i każe im skakać przez przeszkody i płonące obręcze; ten widok oddech tamuje. Wychodzącego z klatki zdrowo i cało p. Kluckiego, witają też widzowie radośnemi oklaskami. Zwierzęta wyglądają dobrze, są bowiem obficie, 4 razy dnia, karmione.

---

**Kwesta na dochód krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności** zbierana w dwa dni ostatnie Wielkiego Tygodnia w pięciu kościołach: Katedralnym na Wawelu, Najśw. Marji Panny, św. Anny, św. Barbary i św. Marka przyniosła złr. 442. Jakkolwiek jest to kwota znacznie mniejsza niżli bywała po inne lata, gdyż z 10 lat ostatnich biorąc przeciętną, ta wynosi przeszło 600 złr. w a., w każdym razie jest nader pożądanym zasiłkiem dla wcale nie świetnych funduszów bieżących Towarzystwa, dającego stałe utrzymanie stu kilkudziesięciu starcom, oraz wychowanie wraz z całem utrzymaniem czterdziestu sierotom. Za to, cośmy otrzymali, należy się wdzięczność z jednej strony Szanownym Damom, które pod przewodnictwem Dostojnej Prezesowej Jaśnie Wielmożnej hr. Adamowej Potockiej przez całe dwa dni zajmowały się zbieraniem kwesty, z drugiej strony ofiarność osób dobroczynnych, które licznemi choć drobnemi datkami do zebrania stosunkowo znacznej kwoty się przyczyniły. Tym wszystkim w imieniu starców i sierot, na których utrzymanie kwota zebrana zostanie obróconą, oraz w imieniu Rady Ogólnej Towarz. Dobroczynności składam serdeczne podziękowanie.

Przy sposobności pozwalam sobie polecić nasze Towarzystwo po przeszło od trzech wieków istniejącem Arcybractwie Miłosierdzia i Banku Pobożnego, najdawniejsze w naszem mieście, dalszej opiece zacnych mieszkańców Krakowa, gdyż obecnie przy podrożeniu wszelkich artykułow do życia koniecznych, a zmniejszonych dochodach, raz z powodu zniżenia stopy procentowej, drugi raz z powodu mniejszych dochodow z puszek, kwesty Wielkotygodniowej i w dniu zadusznym itd. nietylko liczbę ubogich biedaków, którym dajemy dożywotnie utrzymanie, musieliśmy ograniczyć, ale nad to w ostatnich latach z powodu niewystarczających dochodów, musieliśmy z funduszów stałych zaciągnąć dług do 7000 złr. wa. wynoszący, który musi być zwróconym. — Za to co zrobiono jeszcze raz Bóg zapłać!

*Dr Władysław Sciborowski*,
prezes Towarzystwa Dobroczynności.

---

**Składki.** Na restaurację Wawelu Administracja działu inseratowego *Głosu Narodu* złożyła 4 złr., a zaś Redakcja tegoż pisma na Szkołę ludową także 4 złr.

---

**Z teatru.** W sobotę, niedzielę i poniedziałek „Kościuszko pod Racławicami“.

---

## ROZMAITOŚCI.

**Do Ispahanu.** Daleką podróż przedsiębierze dr Ksawery Gałęzowski, znakomity oftalmolog paryski. Oto wezwany z Teheranu udaje się lekarz ten do Persji, aby zbadać cierpiącego na oczy drugiego syna szacha perskiego. Błyskawicznym pociągiem jedzie dr Gałęzowski do Odessy, potem przez Batum i morze Kaspijskie kieruje się ku terytorjum perskiemu, wreszcie przez Teheran dostaje się do Ispahanu, gdzie złożony niemocą czeka na pomoc lekarską dostojny jego pacjent.

Dr Gałęzowski obchodził w Paryżu 30 letni jubileusz swego doktoratu, t. j. chwili, kiedy na fakultecie medycznym otrzymał najwyższą nagrodę: wielki srebrny medal. Urodzony w Lipowcu w r. 1831, kształcił się w Niemirowie i Petersburgu. Nad Newą przebywał Ksawery w towarzystwie swego brata, Józefa, ucząc się wiele i rozwijając swoje wrodzone talenty: pisał ładne wiersze i śpiewał tak pięknie, że się nim Tamberlik zachwycał. Po ukończeniu akademji medyko-chirurgicznej w r. 1858, dr Gałęzowski ruszył w świat i oparł się aż w Paryżu, gdzie wkrótce doktoryzował się i rozsławił szeroko swe imię, jako znakomity okulista.

Największem dziełem, a przytem najmilszym wypadkiem w jego praktyce było uleczenie córki Tamberlika. Opuszczona przez najsłynniejszych lekarzy, młodziutka, śliczna dziewczynka tak głęboko utkwiła w myśli znakomitego doktora, że ten postanowił zaślubić ją, choćby nawet nie wyleczył ociemniałej. Po prostu genjalny lekarz został przez nieszczęśliwą panienkę oczarowany. Ufny w swoją naukę i wprawę, zabrał się wielki chirurg do dzieła, Bóg pobłogosławił obojgu: chora wzrok odzyskała i, rzucając pierwsze spojrzenie na twarz lekarza, wyraziła w niem swoją dla niego miłość. W pożyciu małżeńskiem są państwo Gałęzowscy najszczęśliwsi.

Znaczenie, sława i powodzenie z dniem każdym rosły — i dziś dr Gałęzowski należy do najbardziej wziętych, i do najbogatszych lekarzy w Paryżu, a dom jego jest najświetniejszy ze wszystkich salonów świata medycznego.

Szach perski, podczas swego pobytu w Paryżu, zasięgał rady dra Gałęzowskiego i teraz, gdy mu syn ciężko zachorował, prosi znakomitego lekarza, aby przybył mu ratować dziecko. Dr Gałęzowski nie namyśla się ani chwili, i z Paryża jedzie daleko na Wschód, do Ispahanu. Honorarjum prócz kosztów podróży i utrzymania dla całej rodziny, wynosi 800.000 guldenów.

**Bunt studentów.** Niezwykły akt zbuntowania się młodzieży szkolnej zdarzył się w Wrocławiu w szkole ludowej przy ulicy Gabitz nr. 40 w środę wielkiego tygodnia. Była to chwila rozpoczęcia wakacyj, a rektor tej szkoły p. Grosche po rozdaniu świadectw wypowiedział do młodzieży kilka słów pożegnania. Kilku chłopców, którzy opuszczali szkołę, niezadowoleni ze swych świadectw, domagało się od rektora w bezczelny sposób lepszych cenzur i zanim tenże mógł coś odpowiedzieć, powstał ogólny krzyk, tak, iż musiano przywołać pedela, aby zbuntowanych chłopców wydalił z klasy. Na dziedzińcu szkolnym krzyczeli chłopcy dalej, a na dobitkę wobec nauczycieli zapalili sobie cygara, przyczem jeden z nich wykrzyknął: „Zabijcie tych łotrów“. Wreszcie udało się wydalić z dziedzińca hałasujących, ale usiłowali gwałtem przedostać się napowrót przez płot i rozpoczęli bombardowanie kamieniami. Dopiero kiedy najgłośniejszych z nich aresztowano, został przywróconym spokój.

**Absynt w Paryżu.** Z każdym rokiem wzrasta liczba Paryżan, pijących absynt. A najsmutniejszym jest fakt, że kobiety coraz więcej gustują w owym zabójczym trunku, który po kilku latach sprowadza „delirjum“. Gdy w roku 1886 Paryżanie wypijali absyntu 2.511.000 litrów, to w roku zeszłym cyfra ta doszła już do 5.424.600 litrów!!

**Skandal w teatrze.** W medjolańskim teatrze „La Scala“, sławnym na świat cały tak ze swoich rozmiarów jak i wielkich wymagań słuchaczów, którzy doń uczęszczają, wydarzył się d. 27 b. m. skandal, jakiego tam przedtem nigdy nie było. Oto podczas przedstawienia opery Pucciniego „Manon Lescaut“, w akcie drugim, tenor Armandi znikł bez śladu i na scenę wcale nie wyszedł. Okazało się, że uczynił to na złość reżyserowi, z którym się pokłócił. Publiczność narobiła wrzawy piekielnej, musiano przerwać przedstawienie, szczęście jeszcze, że u łatwo zapalnych Włochów nie przyszło z tego powodu do bójki na noże.

**Kobiece pułki** W Londynie piękne Angielki postanowiły zorganizować pułki niewieście, któreby podczas wojny niosły pomoc rannym. Oprócz tego chrześcijańskiego celu, zamierza komitet damski kształcić tych „żołnierzy“ płci żeńskiej w sztuce wojennej. Piękne panie zaczną tedy strzelać, maszerować, atakować. Jak dotąd, umiały one świetnie strzelać... oczami, maszerować... po sercach mężkich i atakować... fortece miłości. Ciekawa rzecz, czy i w tym drugim kierunku okażą tyle zdolności, co w pierwszym.

**W Abbazji** bawi obecnie, według listy wydanej d. 24 bm. 2.689 rodzin a 4.834 osób: w Meranie zaś 4.841 rodzin a 8.188 osób.

**Zygmunt Stojowski**, zdolny kompozytor i pianista mieszkający stale w Paryżu, odbył artystyczną podróż po Anglji, zdobywając wszędzie świetne powodzenie. Był to sukces zarówno dla kompozytora, jak dla wirtuoza. W czasie tych koncertów wykonana została przez filharmoników w Londynie i w Manchester wielka jego „Suita orkiestrowa", a powodzenie tego utworu było tak znaczne, że kiedy młody kompozytor przybył do Manchester dla dania koncertu, orkiestra przyjęła go owacyjnie i ofiarowała wspólną fotografję w upominku.

## HUMOR.

Elegancka dama idzie chodnikiem, za nią lokaj.

Nadchodzący z przeciwnej strony elegancki donżuan, nie widząc eskorty, zastępuje damie drogę.

*Donżuan* (zdejmując kapelusz z wdzięcznym uśmiechem) — Czy mogę pani służyć?

*Lokaj* (wysuwając się z po za damy w postawie pełnej uszanowania) — Jaśnie pani jeszcze mi od pierwszego miejsca nie wymówiła.

---

— Czy pańska żona jest porządna?

— O! i jak porządna! Codzień własną ręką myje nawet pyszczki swoim złotym rybkom...

## OSTATNIA POCZTA.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce postanowiło popierać kandydaturę profesora Milewskiego w miejsce zmarłego Benoëgo.

---

Tysiące osób przybywa do Budapesztu wszystkiemi pociągami. Miasto jest żałobnie przystrojone: sala dworca kolejowego wybita kirem. Na dworcach, przez które przechodzi pociąg ze zwłokami Kossutha, zgromadzone były tłumy ludności i deputacje.

---

Cesarz wrócił wczoraj do Wiednia.

---

Carnot przyjął ambasadora austrjackiego hr. Hoyosa na oficjalnem posłuchaniu, przyczem hr. Hoyos wręczył prezydentowi oznaki orderu św. Szczepana i zapewnił Carnota o żywem zadowoleniu cesarza Franciszka Józefa z pobytu w Cap Martin. Carnot prosił ambasadora, aby był u cesarza tłómaczem jego szczerych podziękowań. Hr. Hoyosowi oddawano przy przyjeździe i odjeździe wojskowe honory.

---

Wiele dzienników paryskich omawia udzielenie orderu św. Szczepana prezydentowi Carnotowi, przypisując temu faktowi szczególniejsze znaczenie. Dzienniki podnoszą uroczysty ceremonjał przy oddawaniu oznak orderu i zwracają uwagę na okoliczność, że wręczenie orderu nastąpiło w dniu spotkania monarchów: austrjackiego i niemieckiego w Abbazji. — *Figaro* mniema, że cesarz Franciszek Józef, chciał w ten sposób okazać, że przeciw Francji nie czynią się żadne przygotowania. W każdym razie, wręczenie orderu dowodzi, że poprawił się stosunek Francji do trójprzymierza. Monarcha, przekonawszy się osobiście podczas pobytu w St. Martin, że oszczerstwem jest przedstawianie Francuzów jako wrogów pokoju, chciał przekonaniu temu dać urzędowy wyraz. Dla tego też z udzielenia orderu cieszą się wszyscy dobrzy Francuzi.

---

Dowódca floty wschodniej części oceanu Spokojnego, admirał Walker, odjechał do Honolulu — Stany Zjednoczone obejmują protektorat nad wyspami Sandwichskiemi.

## Telegramy.

**Wiedeń** 31 marca. Bezrobocie robotników przy gazowniach miejskich trwa dalej. W ogóle bastuje 1700 ludzi, ale ponieważ dyrekcji powiodło się zaciągnąć 400 nowych robotników, przeto oświadcza, że jeźli tylko sztrejkujący nie dopuszczą się gwałtu, ona zimowę przetrzyma. Tutejszy Gewerbsverein uchwalił petycję do Izby panów przeciw ustawie ratalnej. Drugim prezydentem Trybunału państwowego mianowany Lehmayer.

**Budapeszt** 31 marca. Wczoraj, po południu przybyły tu zwłoki Kossutha, witane przez nie przejrzane tłumy ludu na każdej stacji. Na granicy Węgier deputacja Chorwatów ze sztandarem, zastąpiła pociągowi drogę w wolnem polu. Pociąg stanął. Franciszek Kossuth wysiadł z wagonu, a deputacji podziękowawszy, jej sztandar ucałował. W stolicy zwłoki objął burmistrz. Mimo tysięcy ludzi na ulicach, spokój niezakłócony.

**Cetynja** 31 marca. Banda Albańczyków wpadła do wsi pogranicznej. W walce, która z tego powodu wszczęła się, padło 4 Czarnogórców, a 7 jest rannych.

**Wiedeń** 30 marca. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 370.12, Laenderbank 257.30, Staatsbahn 338.50, Lombardy 109·25.

## GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

### Ceny zboża.

*Kleparz 30 marca.*

Za 100 kilo płacono:

Pszenica krajowa od złr. 7·00—7·90. Pszenica węgierska 8·00—8·30. Żyto krajowe 6·10—6·50. Żyto węgierskie 7·——9·—. Jęczmień na kaszę 4·25—5·42$^{1}/_{2}$. Jęczmień browarny 5·50—7·50. Owies 7·40 za opłatą. Groch okrągły mały 7·75—9·00. Groch zielony 7·50—9·00. Groch Victoria 9·00—10·50. Fasola krótka 6·25—7·00. Fasola długa 7·50—8·50. Fasola cukrowa 9·50—10·50. Bób koński 5·50—6·50. Kukurudza 6·00——·—. Rzepak 12·50—13·00 Siemię lniane 11·00—12·75. Siemię konopne 9·00—9·05 Lnica 9·00—10·25. Łubin 5·70—6·20 Mak 25·00—25·50 Tatarka 7·25—8·00. Kminek krajowy 05·00—20·70. Kminek holenderski 25·00—30·00. Proso 5·00—0·78. Wyka 8·40—9·00. Koniczyna czerwona 79·00—80·—. Koniczyna biała 75·00—90·00 Esparseta-trawa 16·00—01·00. Wilk 14·00—15·00. Goreczyca 20·00—22·02.

Usposobienie targowe słabe. Targ mały.

### Przyjechali do Krakowa

dnia 30 marca.

**Grand Hotel**. Dr. L. Deniel z Cieszyna. F. Trawniczek z Pragi. E. Suep z Wiednia. M. Dalf z Cieszyna. A. Suces z Witkowic. St. Kotarski z Brzeska. Arcyksiążę Eugenjusz z Wiednia. W. Ciechanowski z Poznania. J. Kucza z Witkowic.

**Hotel Drezdeński**. A. Sohr z Wiednia. F. Polaczek z Wiednia. W. Sinaiberger z Wiednia. J. Stadler z Pragi. I. Geschmai z Wiednia. M. Rosenfeld z Wiednia. ks. E. Czetwertyński z Pohoryłu. G. Zgleczewski z Zakopanego.

**Hotel Krakowski**. M. M. Rodakiewicz z Genewy. L. Cichowicz z Gogolewa. T. G. Studnicki z Kormanic. W. Lubaszka z Mielc. O. Molenda z Bielska

### POCIĄGI KOLEJOWE.

**Z Krakowa odchodzą:**

**Do Lwowa**: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia**: 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud. 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy**: 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. **Do Suchej**: 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki**: 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa**: 6·40 w.

**Do Krakowa przychodzą:**

**Ze Lwowa**: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia**: 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 wiecz. — **Z Warszawy**: 7·33 r., 5 po poł. — **Od Suchej**: 6·05 r. 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki**: 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa**: 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

### KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 31 marca, 2 godzina 30 min. po poł.

| | złr. ct. | | złr. ct |
|---|---|---|---|
| Renta austr. papier. opod. | 98 30 | Anglobank | 155 50 |
| „ srebrna „ | 98 10 | Union | 268 — |
| 4% złota | 119 55 | Bankverein | 130 — |
| 4% koronowa | 97 95 | Akcye Länderbank. | 256 40 |
| Akcye bank. austr.-w. | 1020 | „ kol. Kar. Lud. | 216 — |
| „ kredytowe | 370 10 | „ „ lwowsko-czerniow. | 274 — |
| Londyn | 124 55 | „ „ połudn. | 109 12 |
| Napoleony | 9 90$^{1}/_{2}$ | Elbenthal | 263 — |
| Dukaty | 5 88 | Nordbahn | 2945 |
| Marki | 61 — | Staatsbahn | 338 25 |
| 4% Renta węg. kor. | 95 05 | Alpin | 66 — |
| 4% „ „ złota | 118 10 | Akcye tytoniowe | 218 — |
| Losy prem. węg. | 152 50 | Ruble | 134 — |
| Losy tureckie | 63 20 | | |

### Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 31 marca.

| | wczoraj g. 2 pop. | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 r. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) w mm. | 749·4 | 749·2 | 749·3 |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | 14·2 | 6·6 | 1 6 |
| Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 orkan) | E 1 | E 1 | ENE 1 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 48 | 77 | 89 |
| Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm. | 1 | 0 | 0 |

Uwaga.

## NADESŁANE.

*(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)*

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.